

zaplakał. Pierwszem jego pytaniem na widok zniszczenia było: A cudowny obraz czy ocalony? Tak, Ojcie Pronwincjale, brzmiała odpowiedź. Jeśli on ocalony, odparł O. Jackowski, wszystko ocalone. Jakoż mając skarb zachowany postanowił niebawem zabrać się do odbudowy zniszczonego klasztoru i kościoła. Od serc ofiarnych zaczęły płynąć datki na odbudowę. Dawali bogaci, dawali ubodzy, ale wśród ofiarodawców jedna szczególnie ofiara była nader rzewna i ujmująca za serce. Podchodzi raz do O. Jackowskiego jakaś służąca i wręcza mu starą cukierniczkę, w której były jakieś pieniądze. Przyjął i podziękował. Cukierniczkę zaniósł do pokoju i postawił na stole, nie zaglądawszy nawet do środka. Po kilku dniach potrzeba było przy jakiejś wypłacie O. Jackowskiemu drobnych; posyła brata do pokoju, polecając mu przynieść ową cukierniczkę, gdyż spodziewał się znaleźć w niej nieco grajcarów, ale jakież było jego zdziwienie, kiedy otworzył ową cukierniczkę i znalazł w niej ni mniej ni więcej tylko 900 złotych reńskich. Oczywiście pieniędzy nie ruszył, lecz zaraz wybrał się do państwa, u których służyła owa służąca. Kiedy wyszła pani domu, oświadczył jej, że jest prowincjałem Jezuitów i że przyszedł do służącej państwa. Służąca zawołana nadeszła.

Zwraca się do niej O. Jackowski i mówi: — Moje dziecko, niewątpiliwie P. Jezus przyjął twoją ofiarę, ale ja jej przyjąć nie mogę. Z pewnością całe życie zbierałaś tę znaczną kwotę, aby sobie zapewnić szczęśliwą i spokojną starość, a teraz miałabyś tego wszystkiego się pozbywać? Nato pozwolić nie mogę.

— Ojcie czcigodny — odparło dziewczę — ja całe życie zbierałam ten grosz dla Matki Najświętszej, a teraz miałabym te pieniądze przyjąć z powrotem? Nigdy tego nie uczynię!

Nie pomogły nalegania i prośby. Wmieszali się w ten spór państwo i oświadczyli, że powinien Ojciec przyjąć tę ofiarę, gdyż oni zapewniają byt i utrzymanie służącej swojej aż do śmierci.

Piękny to bardzo rys królewskiej iście hojności przy równoczesnem dużem ubóstwie. P. Jezus wybiera sobie niektóre serca proste i nieuczone, prowadzi je i łaską swoją urabia ku niepojętej nieraz szlachetności i ofiarności.

Takich przykładów jest znacznie więcej, ale rzadko dochodzą do naszej wiadomości, gdyż dobro się kryje i pokorą osłania, a zło tylko występuje głośno i z brawurą.

*J. P.*

